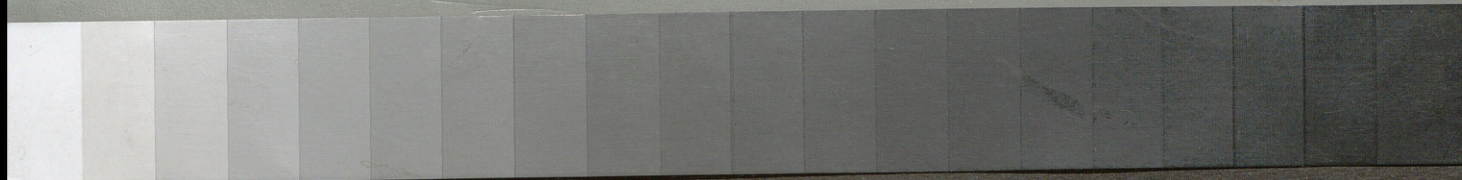




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Celina Bobińska

W WALCE
Z
CARATEM

*Państwowy
Instytut Wydawniczy*



57
Celina Bobińska

W WALCE
Z
CARATEM

*Państwowy
Instytut Wydawniczy*

CELINA BOBIŃSKA

W WALCE Z CARATEM

WYDANIE DRUGIE



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

WARSZAWA

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ
TADEUSZ TUSZEWSKI

2638/2



1 9 4 7

Drukiem Zakładów Graficznych pod Zarządem Państwowym Toruń, Rabinowska 15/17
E 036413

Sanacja odgrodziła nas chińskim murem od norwej Rosji i ukryła przed nami jej prawdziwe, rewolucyjne dzieje. Ze szkół wynieśliśmy mgliste wiadomości o Rosji carskiej jako o kraju żandarmskich bagnetów i chłopskiej nędzy. Innej Rosji — tej co w ciągu przeszło wieku walczyła z caratem ręka w rękę z nami, Polakami, tworząc wielką tradycję „Za naszą i waszą wolność” — nie znamy.

Nie znamy Rosji jakobinów i żyrondistów w srebrnych oficerskich akselbantach, Rosji poetów-spiśkowców i zuchwałych filozofów. Nie znamy tej Rosji, co w przeciągu wieku walczyła pod znakiem republiki. A przecież właśnie ta walka decydowała o przyszłości, z niej wyrosła rewolucja radziecka.

Dwa szkice, zamieszczone tutaj, są przypadkowymi fragmentami z historii demokracji rosyjskiej. Czytelnik nasz czeka jeszcze na szkice, na artykuły, na większe prace o płomiennym krytyku, fanatyku walki, Bielińskim, o genialnym młodzieńcu Dobrołubowie i o jego wielkim przyjacielu myślicielu, pisarzu i „teoretyku chłopskiej rewolucji” — Czernyszerowskim i o wielu innych, co poprzez miatry syberyjskie i kraty kazamatów patrzyli jasno w przyszłość, widząc tam zaprzyjaźnione wolne republiki — polską i rosyjską.

DEKABRYŚCI

Podczas narodowej wojny z Napoleonem przyszli dekabryści byli podrostkami. Zakochani byli jednakowo w ojczyźnie i w pięknym młodym carze, który porywał ich wizją liberalnej Rosji. Wkrótce chłopcy stali się weteranami partyzantki i pola borodińskiego. Ujrzeni potęgę wojny ludowej, gdy do niej staje chłop z kosą, ujrzeni zwycięstwo znękanego, obdartego, poddańczego ludu, pomimo i wbrew strusiej, kompromisowej polityce cara. Nabrali głębokiego przeświadczenia, że chłop wyrąbał sobie drogę do wolności i równouprawnienia.

W zwycięskim pochodzie przemaszzerowali Europę wchłaniając jej tętniące życie kulturalne i polityczne. Deptali paryski bruk, bruk Robespierre'a i Marata.

Pomacali odlew nowego burżuazyjnego świata, świata, co wyszedł z hut wielkiej rewolucji i którego w stare formy nie mogły już wcisnąć żadne restauracje i „rządy silnej ręki”. Ujrzeni żywego, wolnego chłopca-właściciela, będącego świadectwem i skutkiem wielkiego przewrotu.

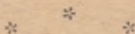
Wierzyli, że z wyzwolonej Europy przywiozą swej ciemnej chłopskiej ojczyźnie wolność od poddaństwa i konstytucję.

Gdzie, kiedy załamała się ta wiara? Gdy w chłodnych, niebieskich oczach „wyzwoliciele Europy” zaczęli widzieć już tylko obłudę i bezlitosne wyrachowanie. Ten moment daje się już wyczuć gdzieś... na przełomie 1814

i 1815 r., po powrocie do Rosji. Nadzieje i iluzje rozbiła twarda rzeczywistość. Jeden z nich notuje w pamiętniku, jak w jego oczach car z podniesioną szablą cwałował za przebiegającym ulicę chłopem. Znajomi zaś kupowali za 40.000 orkiestrę kształconą we Włoszech, a Arakczjew rozkazywał swym chłopom: „Niech wasze baby rodzą co roku raczej syna niż córkę”.

Później o tym okresie z zuchwałą otwartością skazańca pisał z lochów Pietropawłowki Bestużew do cara: „...Wtedy to zaczęli mówić wojskowi — czy dlatego oswobodziliśmy Europę, aby nałożyć jej łańcuchy na siebie? Czy dlatego daliśmy konstytucję Francji, żeby nie śmieć mówić o niej w domu i po to kupiliśmy krwią pierwszeństwo wśród narodów, aby nas poniżano w domu?”

Dumne te słowa oznaczały dużo więcej niż to, że w podróży zapożyczono nieco rewolucyjnego, romanckiego temperamentu.



W Rosji skutej i spętanej robiły swoją krecią robotę procesy, których nie mógł wstrzymać lub usunąć najjaśniejszy podpis. Pompatyczny majestat Piotrowego miasta („nuda, chłód i granit” — mawiał Puszkina), kamienne masy pałaców i pomniki cwałujące po placach — to wszystko było świetnym frontonem kraju tkniętego ciężką chorobą.

Po upadku kontynentalnej blokady, po ukończeniu wojen nikt już nie przeszkadzał rosyjskim „barynom” prowadzić konkurencyjnej walki z amerykańskim zbożem. Lecz amerykańskie zboże, niestety, nie było obciążone feudalną rentą. Rozbieżność między możliwościami eksportu i nędznym poziomem pańszczyźnianej gospodarki spowodowała, że nie tylko chłop, ale i obszarnik doraźnie odczuwał cały archaizm i barbarzyństwo chłopskiej zależności.

Próbowano połączyć pańszczyznę ze sztucznymi nawozami i „anglickimi sposobami gospodarki”. Chciano narzucić niewolnikom zalety wolnego właściciela, fermiera. Chłop nie chciał nabywać kwalifikacji pod batem i ponuro patrzył na „pańskie kaprysy”. Gdzie indziej znów z zaciekłością zakręcano śrubę pańszczyzny przywracając „złote czasy Katarzyny”. A choć czynszowy chłop, wysyłany do miasta na zarobki, wybijał się tam często na przedsiębiorczego kupca - milionera, który mógłby kupić trzykrotnie swego pana wraz z majątkiem — pozostawał jednak nadal jego prywatną własnością. Ta nadzwyczaj ciekawa warstwa „krepostnych bogaczy” — to krzyżący bezsens, objaw obumierania ustroju.

Głęboki kryzys rolny dwudziestych lat, wywołany przez niżkę ceny na światowym rynku, namacalnie dowodził „posiadaczom dusz” przez rujnację dużych i małych fortun, że w wieku przemysłowego przewrotu i rodzin parowego młyna nie uda się bezkarnie galwanizować systemu gospodarczego, odpowiadającego czasom wiatraka.

Puszkina wnikliwie notował objawy obumierania swego środowiska: zabite deskami drzwi pałaców, porośniętą dziedzińce, szyld krawiecki bezceremonialnie przybity do złożonego herbu. Poeta nie opłakiwał mijającej świetności, lecz z obiektywizmem godnym swego pokolenia zauważał objawy nowego życia: „bogacące się kupiectwo osiedla się w apartamentach opuszczonych przez szlachtę”.

Podczas gdy „koczujący despota” uszczęśliwiał Europę świętym przymierzem, a Polskę ułomną konstytucją, pełnomocnik jego do spraw krajowych, żołdak Arakczew, leczył Rosję z ciężkiego gospodarczego kryzysu, z głębokiego fermentu we wszystkich warstwach, z „niebezpiecznego liberalizmu” — nową formą katorgi chłopskiej, „wojskowymi osiedlami”, kijami, cenzurą i klerykalizmem. Środki te nie skutkowały. Przywrócenie obszar-

nikom prawa, z czasów „dobrotliwej” Elżbiety, zsyłania chłopów na Sybir, nie mogło zażegnać powstań chłopskich w szeregu guberni. W kraju gór o zaklętych bogactwach, w kraju ponurych legend o zatopionych pańszczyźnianych górnikach — na Uralu — pańszczyźniani robotnicy raz po raz zbrojną ręką zagarniali fabryki i miśsiącami toczyli zaciekle bitwy z carskimi garnizonami. Zresztą wobec buntów w gwardii carskiej niezbyt przejmowano się Uralem. I nawet wśród zazwyczaj potulnego i wiernego kupiectwa teraz, na skutek historycznej polityki celnej, udawało się carskim szpiclom słyszeć życzenia, aby car „który tylko podróżuje wydając ogromne sumy... poszukał sobie korony gdzie indziej, jeśli ojczyzna mu taka niemiła”.

Najróżniejsze formy nieświadomej, żywiołowej opozycji społecznej, które nurtowały masy chłopskie, wyrobnicze, rodzące się mieszczaństwo, znalazły swój najwyższy ideologiczny wyraz, swój wyraz polityczny — w ruchu dekabrystów.

Polityczny język dekabrystów, arsenał sprecyzowanych republikańskich żądań, zdawał się być czymś zupełnie odrębnym od walczącego chłopskiego żywiołu, który pod kartaczami wołał o litość do „dobrego cara - batiuszki”. I tym niemniej właśnie ten żywiołowy, mglisty jeszcze pęd społeczeństwa ku przemianom burżuazyjnym, niosącym chłopstwu wolność i własność, wyrażali w pięknych wierszach Rylejew oraz swą logiczną i jasną prozą Pestel.

Dekabryści byli skomplikowanym wykwitem sprzeczności społecznych. Ruch dekabrystów powstawał na tle upadku fortun wielkopańskich, był reakcją na skarłowanie „świata” i masową rujnację średnich i drobnych „pomieszczyków”. Tych właśnie władców kilkudziesięciu lub kilkuset „dusz” chłopskich, prototypów bohaterów Gogola, kryzys najdotkliwiej uczył konieczności dziejowej. Wśród dekabrystów widzimy przeważnie młodzież

z tego środowiska. Złożoność procesu historycznego ujawniła się w paradoksie, że właśnie synowie najbardziej przeżytej, dziejowo niszczącej warstwy wyrazili śmiałą sprecyzowaną myślą i rewolucyjnym czynem głuche jeszcze kroki kapitalizmu, byli jego najbardziej postępowym zwiastunem.

Ojcowie męczyli chłopów pańszczyzną, sprzedawali karety, oszczędzali na cukrze i wołali: „Pieniędzy“! Synowie wrogo i szyderczo przyglądali się życiu ojców. Całe pokolenie było opozycyjne. Portret tego pokolenia — to Czacki w „Gore ot uma“ Grybojedowa. Najśmielsi dążyli do zniesienia podstaw życia ojców z jego nędzą moralną i materialną, z jego ułomnościami. Synów i ojców dzieliło tylko jedno pokolenie, ale leżała między nimi przepaść. Co prawda, jak powszechnie wiadomo, ojcowie za Katarzyny zabawiali się Wolterem i Monteskiuszem. Czytali też dla rozrywki fizjokratów, z upodobaniem widząc siebie w oświeconym rolniku.

Młodzież też czytała fizjokratów, ale już inaczej, tak jak za czasów ojców czytał ich u nas Staszyc, a w Rosji jedyny w swojej epoce — Radiszczew.

Młodzież tą wychowywała się w liberalnym carsko-sielskim liceum (kaprys z liberalnych czasów Aleksandra), w atmosferze niejasnych, ale porywających, wolnomysłnych projektów Sperańskiego. Dzieciakami będąc zaczytywali się po nocach Wolterem i Russem. We dnie tłumaczył im te książki na język wielkiej rewolucji fanatyczny staruszek, nauczyciel francuskiego — rodzony brat Marata, kaprysem losu przerzucony do Rosji. Potem ujrzeni chłopską Rosję z widłami w ręku. Z książek i z życia nauczyli się patrzeć na nędzę i mrok swego kraju oczyma porewolucyjnej Europy. Stojąc na gruncie burżuazyjnego humanizmu, klęskę rodzimego szlacheckiego gniazda odczuwali jako przejaw katastrofy społecznej, jako odwrotną stronę tragedii o wiele bardziej wstrząsającej — tragedii chłopstwa. Więc u tychże fizjokratów

szukali i znajdowali poparcie dla swych dążeń ku zniesieniu poddaństwa. Z drugiej strony, w suchych, pozbawionych frazesu argumentach doktora Quesneya i jego uczniów widzieli jedyną drogę ratunku dla gospodarki szlacheckiej — drogę jej kapitalizacji.

Jednych poruszała kwestia sprawiedliwości dziejowej dla chłopów, drudzy zastanawiali się nad kompromisowymi koncepcjami gospodarczymi i politycznymi.

Z rozwojem i dojrzewaniem życia konspiracyjnego (które datowało się od 1816 r.) wśród spiskowców zarysowywały się coraz wyraźniej dwa ideologiczne i polityczne odcienie. Toteż powstały dwa, luźno związane, ośrodki rewolucyjne: „Towarzystwo Północne” w Petersburgu i „Towarzystwo Południowe” na Ukrainie. W Petersburgu, w kółku Sergiusza Trubeckiego, Mikołaja Turgeniewa i innych, rozważano, jak oswobodzić chłopstwo przy zachowaniu i unowocześnieniu obszarniczej gospodarki. Dyskutowano o projekcie konstytucji Nikity Murawiewa. Było tam bezwzględne żądanie obalenia caratu (istniały z początku iluzje, że można to urzeczywistnić drogą „nacisku opinii społecznej na cara”). Poza tym łagodny reformatorski projekt konstytucyjnej monarchii z dwuizbowym parlamentem i wysokim cenzusem wyborczym zdradzał wzorowanie się na konstytucji angielskiej — tym stałym ideale ludzi dążących do społecznych kompromisów między feudalną przeszłością a kapitalizmem. Chłopom chcieli dać wolność, ale co do ziemi stwierdzono w tym projekcie: ziemia obszarników pozostaje przy nich. Szlachetni rewolucjoniści „północy”, pełni wielkich chęci dla dobra ludu, nie podejrzewali, że stworzyli przyczynek do politycznego programu późniejszego rosyjskiego liberalizmu. Ten program rosyjskiego żyrondyzmu — jeśli użyjemy nie obowiązującej analogii historycznej — wywoływał ostrą krytykę ze strony „południowego towarzystwa”.

Tu działali bracia Murawiewy-Apostołowie, Bestużew-Rumin. Tu działał człowiek bezsprzecznie najwybit-

niejszy wśród dekabrystów i najciekawszy dla badacza, wódz z prawdziwego zdarzenia — człowiek o żelaznej woli i śmiałym, otwartym umyśle, o rozmachu i temperamencie godnym prawdziwej rewolucji — 30-letni, jak zresztą całe pokolenie dekabrystów, Pestel. Był to człowiek jakobińskiego pokroju. Był duszą organizacji. U niego w pułkowej kwaterze mieścił się sztab i mózg stowarzyszenia. Co roku na zjazdach z okazji jarmarków kijowskich omawiano konstytucyjny projekt Pestla, tzw. „Ruszkaja Prawda”. Po aresztowaniu Pestel najbardziej obawiał się, że odnajdą jego „Prawdę” zakopaną w ziemi. Rzeczywiście znaleziono ją. „Prawda” przeraziła swym rewolucyjnym demokratyzmem cara oraz jego doradców i była bezpośrednią przyczyną zguby Pestla.

W dokumencie tym przede wszystkim uderza bijący z jego wierszy odblask wielkiej rewolucji francuskiej. Nieprzypadkowo, jeszcze w 1818 r. na jednym z tajnych zebrań, Pestel mówił „o szczęściu Francji pod kierownictwem Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego!” Jak Hegel w swoim czasie, Pestel z towarzyszami odkryli dla siebie we francuskiej rewolucji królestwo wolności, akt odnowienia ludzkości. Szukając formy dla wyrażenia swych demokratycznych dążeń, znaleźli tę formę w republice, która ku zgrozie koronowanej Europy rządziła Francją za czasów konwentu. Pestel w odróżnieniu od swych petersburskich przyjaciół uważał, że dla obalenia caratu konieczna jest bezlitosna rewolucja. Nie wahał się żądać uśmiercenia rodziny carskiej.

Gdy Pestel namiętnie wypowiada się przeciwko „wstrętnemu przywilejowi władania innymi ludźmi”, uderza pokrewieństwo jego myśli z książką Radiszczewa „Podróż z Petersburga do Moskwy”, która ukazawszy się przed 35 laty była głosem samotnie wołającym w pustyni. Oto obok zachodnich wpływów ujawnia się w dekabryzmie żyjąca w nim ciągłość postępowej myśli rosyjskiej. A Ponadto Staszyc i Radiszczew nic nie wiedzieli

o sobie, chociaż „Podróż z Petersburga do Moskwy” wyszła w tym samym roku co i „Przestrogi dla Polski”. Ale jak zdumiewająco podobne są idee i dowody przeciwko poddaństwu tych dwóch wybitnych przedstawicieli wschodnio-europejskiego oświecenia! Jak pokrewne były idee, tak samo podobna była ich historyczna żywotność. Bo jeśli po latach w dekabrystach dawały bogaty plon myśli rzucone przez Radiszczewa, to przecież wyraźne echo staszycowskie słyszymy w mowach Szaniawskiego, w całym obozie demokratycznym z powstania listopadowego.

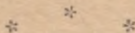
Wracając do Pestla trzeba zaznaczyć, że stał on wyraźnie na gruncie przekazania chłopom przeważnej części ziemi obszarniczej bez wykupu. I to właśnie najwięcej przemawia na jego korzyść, to każe w nim widzieć postępowego demokratę.

Pestel chciał, zrównać chłopą we wszystkich prawach ludzkich z panem, z obszarnikiem. Chciał prawa polityczne nadać wszystkim ludziom bez różnicy posiadania. W powszechnych i równych wyborach naród miał wyłonić jednoizbowy parlament — „wiecze ludowe”. Władzom rewolucyjnym chciał przyznać prawo stosowania ostrych i bezwzględnych środków przeciwko wszystkim zwolennikom starego ustroju. Widział ich przede wszystkim w „szlachcie skostniałej w swych poglądach”. W ten sposób szlachcic Pestel stał na gruncie konsekwentnego demokratycznego wtargnięcia nie tylko w stosunki polityczne, ale i w stosunki ekonomiczne. Demokratyzacja ekonomiczna i społeczna miała być podbudową republiki. Ta najradykałniejsza dla owego czasu pozycja warunkowała konsekwentnie rozwiązanie również i takiej pięknej i drastycznej sprawy, jak sprawa Polski. Pestel o całe 50-lecie przed Hercenem chciał widzieć w Polsce, po rewolucji demokratycznej, po zniesieniu poddaństwa, niezależną republikę — sojuszniczkę wolnej Rosji. Nie były to tylko słowa. Były stosunki z Towarzy-

stwem Demokratycznym, z Łukasińskim. Są wiadomości o sprzysiężeniu dla wspólnej walki z caratem. Już wtedy działał „sprawdzian Polski” dla społeczeństwa rosyjskiego. Nieprzypadkowo w środowisku przyszłych dekabrystów znalazł Mickiewicz swych „przyjaciół Moskali”.

Spędzał białe petersburskie noce wśród głów zapalonych, gdzie jego wstrząsające improwizacje wybuchały po burzliwych dyskusjach o wolności, sprawiedliwości, ojczyźnie. Tu dojrzywał geniusz Mickiewicza i Puszkina, filozoficzna odwaga Czadajewa. Tu nasz wieszcz wychylał kielich za braterstwo dwóch narodów, tutaj „ściskał szlachetną szyję Rylejewa”.

Latem 1825 r. nawiązano kontakt z bratnią tajną organizacją, „Towarzystwem Zjednoczonych Słowian”. Rej tu wodzili polscy rewolucjoniści. W konspiracji, w codziennym niebezpieczeństwie istniało już i żyło braterstwo broni „Za naszą i waszą wolność”, zanim jeszcze zrodziło się to hasło.



Z południa promieniował na Petersburg republikanizm i rewolucyjny zapal Pestla. W 1820 r. w Petersburgu Pestel zapalił wszystkich swoją mową w obronie republiki; nawet umiarkowany, zawsze chłodny Turgeniew krzyknął: „Prezydenta — bez dalszego gadania!” Tu w Petersburgu zapalonym zwolennikiem rewolucyjnego programu był poeta Rylejew, przyjaciel Polski i wielbiciel naszej poezji. Jego śmiałe wiersze oraz znakomite utwory Puszkina, „Wolność”, „Do Czadajewa” i „Noel”, recytowane na tajnych zebraniach, rozchodziły się w tysiącach odpisów.

Zwyciężyło dążenie do powstania zbrojnego. Ale jak walczyć? Jakim orężem? Szablą czy siekierą? Pytanie takie zgoła nie powstawało.

Lud, władający siekierą, był dla dekabrystów wielką świętością, ale i wielką abstrakcją. Chciano dla ludu wywalczyć republikę, chciano dla niego życie oddać w ofierze, ale bano się powoływać go do aktywnej rewolucyjnej walki. 1812 rok wstrząsnął dekabrystami, ale nie odpowiedział im, jak będzie walczył o swoją wolność naród rosyjski.

Oczyrna zawsze byli zwrócenii na Zachód. Tam znajdowali pogląd odpowiadający ich burżuazyjnym dążeniom, tam szukali wzorów ustrojowych, tam też chcieli pożyczyć broni. To, co im dawało dojrzałą formę teoretyczną, było przyczyną ich nieudolności praktycznej. Bardziej byli wrażliwi na wieści o rewolucji hiszpańskiej niż na wiadomości o powstaniach chłopskich w swoich rodzinnych stronach. Rewolucja hiszpańska w nieścisłych relacjach zatraciła wszystkie cechy ludowe. Zamach wojskowy wydawał się tym gorącym głowom pragnącym czynu idealną formą rewolucji. W listach dekabrystów z owego czasu czytamy: „Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że król hiszpański ogłosił konstytucję kortezów. Chwała ci, mężna armio hiszpańska!”

Słuszność wzorowania się na Hiszpanii jak gdyby potwierdzało głośnie powstanie pułku Siemienowskiego — gwardii carskiej. Nie był to przecież byle jaki pułk. Jego żołnierze stali na warcie w noc zabójstwa Pawła. Oni wprowadzili Aleksandra na tron. I ci teraz grozili „taką rewolucją, że niech się schowa hiszpańska”.

Lecz nie było zgody wśród spiskowców w pojmowaniu „wojskowej rewolucji”. Dla anglofila Turgeniewa, dla powolnego Trubeckiego miał to być tylko zbrojny nacisk na carat, aby wymóc na nim konstytucję. Dla Pestla miał to być początek nieubłaganej krwawej walki o republikę.

Nagła śmierć Aleksandra, zamieszanie w sferach rządzących, kolejne wyrzekanie się tronu przez następców,

wszystko to pokrzyżowało plany powstańców. Zdecydowano wystąpić natychmiast, pół roku przed terminem.

* * *

Przy zaznajamianiu się z historią dekabrystów towarzyszy nam stale poczucie głębokiego tragizmu ich losu. Lenin trafnie i głęboko wyraził treść tego tragizmu w słowach: „Dekabryści byli straszliwie samotni, straszliwie dalecy od ludu”. Czuąc tę samotność mówili o sobie w przededniu powstania jak skazańcy. Przy jawnym nieprzygotowaniu do walki, wobec braku perspektywy zwycięstwa Bestużew w rozpacz przemawiał za powstaniem mówiąc, że „jeśli zginiemy, to w historii o nas stronie napiszą”.

Toteż gdy pochmurnym rankiem 14 grudnia 1825 r. wyprowadzili na plac Senacki tysiące oddanych sobie żołnierzy — szli raczej umierać niż zwyciężać. To od początku zaważyło na losach powstania, to spowodowało zawsze i wszędzie fatalną taktykę wyczekiwania na polu walki. Nie mieli rewolucyjnego rozmachu Pestla. Prawdziwy wódz złapany i spętany cierpiał katusze bezczynności. Nie rozumieli w takiej sytuacji, że „defensywa upodabnia się do śmierci”. Przeciwwstawili milczący czworobok wojsk powstańczych zbrojnym siłom całego cesarstwa. Lecz nie uderzali na wroga... czekali, czekali, pomimo że widzieli popłoch w świetle carskiej (później car dziwił się, „że nas wtedy nie zastrzelili”), pomimo że tłumy wokół placu solidaryzowały się z nimi bombardując cara drwami, a żołnierze ze strony carskiej wołali: „Trzymajcie się, przejdziemy do was”. Lecz w ciągu całego dnia rewolucyjny czworobok nie drgnął. W milczeniu czekał. Na co? Dlaczego?

Spiskowcy bezczynnie czekali na swoją zgubę nie tylko dlatego, że zdradził Trubecki, że nie zdążyli przeszkodzić przysiędze senatu itd. „Czekanie” miało głębsze przyczyny. Było owocem owej fatalnej taktyki „nacisku

na cara", taktyki Północnego Towarzystwa. „Czekanie” było rezultatem tego, że nie poczuwali się do roli awangardy wielkiej rewolucyjnej ofensywy, świadomej nieprzebranych i rosnących rezerw społecznych. Realistyczny, rewolucyjny optymizm, entuzjizm natarcia nie rodzi się z próżni, lecz z realnej przewagi sił rewolucji nad siłami reakcji. Dlatego dekabryści nie powtórzyli klasycznego okrzyku swego ulubionego bohatera: „Śmiałość, śmiałość i jeszcze raz śmiałość”. Był on za to powtórzony przez Lenina, bez mała o stulecie później, w przededniu wielkiej ludowej rewolucji.

Jednakże ci romantycy i marzyciele reprezentowali najbardziej realny i trzeźwy program — nieuniknioną przyszłość swej ojczyzny. W ich osobach przyszła, burżuazyjna, demokratyczna Rosja stanęła do walki z feudalną reakcją. Niestety, była ona zbyt słaba jeszcze, aby „lont zapalony przyłożyć”. Słowacki, oddając w „Fantazym” mękę sumienia rewolucjonisty, zobrazował fatalny i charakterystyczny paraliż czynu powstańczego, który nie przyłożył lontu do armaty wycelowanej w cara. Tak z „lontem zapalonym” stali powstańcy do wieczora 14 grudnia, aż do chwili, gdy car posłał w żywy czworobok lawinę kartaczy.

Ze społeczeństwa wyrwano kwiat narodu — pokolenie 30-letnich. Mikołaj zgładził ówczesną inteligencję rosyjską, tych, co reprezentowali postęp narodu i jego przyszłość. Tysiące szło na Sybir — poeci, myśliciele, bohaterowie wojny wyzwolenczej. Pestel, Rylejew i pięciu najlepszych — zawisło na szubienicy.

Puszkina, odwołany nagle do pałacu cara z domowego zesłania i zapytany przezeń, co robiłby, gdyby był 14 grudnia w Petersburgu, sucho odrzekł: „Byłbym na Senackim placu”. Największy poeta wyraził opinię społeczną. Milcząco wyraziły ją również tysiące kobiet, które wbrew woli cara pociągnęły na Sybir za swoimi mężami.



Pokolenie całe, myśląca Rosja żyła w cieniu szubienic.

Po pięciu latach siły, które utopiły we krwi grudniowe powstanie, walczyły z Polską.

Znów ujawniło się braterstwo wspólnej niewoli. „Jeden łańcuch nas skuwa” — mówił po 30 latach Hercen.

Ale już wtedy, w czasach grudniowego i listopadowego powstania, próbowano ten łańcuch rozerwać wspólnym wysiłkiem.

I oto wolna Warszawa w dniu detronizacji Mikołaja uroczyście oddawała hołd pokonanej, znękaney rewolucyjnej Rosji. W godzinę upadku, klęski, przygnębienia szły z Warszawy na Sybir do braci dekabrystów słowa otuchy i nadziei.

Po 10 latach tragiczną epokę podsumował Czadajew w swych „Listach do pani X”.

Członek tajnych organizacji, druh spiskowców — Czadajew rozłączył się z nimi w 1823 r., aby po 3 latach barwnych i bogatych, po latach studiów, rozmyślań i podróży wrócić w 1826 do ojczyzny pogrążonej w żałobie i przybitej reakcją. Klamka zapadła za młodym filozofem. A bliscy, przyjaciele... „inych už niet, a tie dalecze” jak mówił Puszkina. Po latach ponurego skupienia Czadajew wybuchnął w „Listach”. Były one spotęgowanym wyrazem społecznego przygnębienia. Czadajew poddawał w nich bezlitosnej analizie przeszłość Rosji, demaskował Rosję ówczesną. Złamany, pogrążony w ponury mistycyzm, zaprzeczał swej ojczyźnie przyszłości.

Po „Gore ot uma” nic tak chyba nie wstrząsnęło społeczeństwem jak „Listy” Czadajewa.

Nieustraszony oskarżyciel, co za Pestla, za Rylejewa obwiniał Rosję Mikołajewską, dostał się za kratki do domu wariatów. Lecz „Listy” zrobiły swoje. Były głosem dekabrystów do ich spadkobierców. „Dzieci dekabrystów” rozdmuchując iskrę rzuconą przez straceńców, obalały pesymizm Czadajewa, budowały przyszłość kraju.

Przejęli oni najistotniejsze, najżywotniejsze ziarno dekabryzmu — jego konsekwentny republikańizm na wzór jakobinów. Republika zadeklarowana przez dekabrystów na Senackim placu, pomyślana jako uwieńczenie głębokiego przewrotu społecznego, a przede wszystkim agrarnego, stanowiła najtrwalszy spadek po tych, co — jak mówił Hercen — „wyszli świadomie na pewną zgubę, aby obudzić do nowego życia nowe pokolenie, aby oczyścić dzieci zrodzone w środowisku oprawstwa i służalczości”.

Jak żaden istotny ruch społeczny nie może być przyniesiony obcym wiatrem, tak i ruch dekabrystów był ruchem głęboko rosyjskim, głęboko patriotycznym i właśnie dlatego zapładniał on pokolenia. Na pamięć dekabrystów przysięgali podrastający Hercen i Ogarew w pamiętny dzień jesienny na górach Worobiowych pod Moskwą. Niekrasow najbardziej wstrząsa i wzrusza w swych „Rosyjskich kobietach”, gdzie opiewa dolę żon dekabrystów. Nad wierszami Rylejewa płakał Czernyszewski w katordze. I Lenin, przedstawiciel innego okresu i innego ruchu, chylił czoło przed romantykami burżuazyjnej rewolucji. Przesłane z Syberii słowa poety dekabrysty — „z iskry rozпали się płomień” — po 70 latach leninowska „Iskra”, trybuna nadchodzącej rewolucji demokratycznej, bierze sobie za motto.

Dla Lenina, jako dla wodza ruchu, na którego barki spadł cały ciężar nieurzeczywistnionej, zdradzonej przez mieszczaństwo demokratycznej rewolucji, dekabryści byli tymi, którzy pierwsi podnieśli sztandar tej rewolucji w Rosji. Z legendy dekabrystów Lenin wydobył właśnie to ich najistotniejsze, nie umierające ziarno — wydobył zaniedbany, pomijany republikańizm Pestla. Właśnie Lenin przypomniał Rosji o tym, że republika, jako konieczność dziejowa wyłoniła się w kwaterze pułkownika Pestla w Tulczynie — aby potem odżyć w odezwach Czernyszewskiego jako cel chłopskiej rewolucji i w „Dzwonie” Hercena jako przyszły plon zjednoczonych wysiłków ro-

syjskiej i polskiej demokracji. Rzucona przez Pestlę jako groźba w twarz carowi nabierała istotnie groźnej wymowy w strajku powszechnym, jesienią 1905 roku, w powstaniu grudniowym tegoż roku. I w tym innym tragicznym grudniu, lat temu równo 40, dawał już życie za republikę nie kwiat szlachectwa, ale surowa gwardia robotnicza z fabrycznych moskiewskich przedmieść. Ci widzieli republikę już nie w tradycyjnych klasycznych francuskich szatach sprzed wieku, ale w radach delegatów robotniczych i żołnierskich — w „Sowietach”.

Zawsze żywotne, zawsze aktualne hasło republiki, przekazywane z pokolenia w pokolenie, reprezentowało konsekwentne dążenie narodu do demokratycznych przeistoczeń, świadczyło o niezniszczalności rosyjskiej rewolucji.

Dlatego też złamana i skrwawiona na ostatniej grudniowej barykadzie 1905 r. republika wykwitła znów na sztandarach w lutym 1917 r. po to, aby po 8 miesiącach najbardziej masowej i ludowej rewolucji urzeczywistnić się nareszcie w nowej i nieoczekiwanej dla świata formie — republiki rad.

Świat mieszczański, zawsze wierzący w niezmiennność starych form życia i starej treści pojęć, był znów zaskoczony i zaniepokojony, jak wtedy, gdy patriotyczni robotnicy Paryża wskrzesili komunę wielkiej rewolucji w swej innej już, socjalistycznej paryskiej komunie w 1871 r.

I w 1917 r., 92 lata po powstaniu dekabrystów, spełniły się słowa Puszkina, które kiedyś, w najszlachetniejszym swym okresie, pisał do Czadajewa: „Rosja, co wstanie ze snu, napisze kiedyś nasze imiona na gruzach samowładztwa”.

PRZYJACIEL POLSKI ALEKSANDER HERCEN

W roku 1945 minęła 75 rocznica śmierci Aleksandra Hercena.

Nasze gorące uznanie należy się wielkiemu Rosjani-
nowi, który w tragicznym czasie walki z caratem podał
nam braterską dłoń, propagując świętość i sprawiedliwość
naszej sprawy, piętnując rząd swego kraju i rodzimych
szowinistów. Hercen wytrwał z nami do końca. Wytrwał,
nie bacząc na wściekłą nagonkę oficjalnej i nieoficjalnej
reakcji rosyjskiej, która ogłosiła go zdrajcą ojczyzny.

Pojedyncze artykuły w naszej prasie były niespra-
wiedliwie skąpym hołdem oddanym tej pięknej postaci.
Przy tym ukazano nam sylwetkę Hercena zamazaną, po-
mniejszą i wypaczoną. Momenty słabości i złudzeń —
rzeczy drugorzędne — wysunięto na plan pierwszy jako
zasadnicze cechy polityka, działacza, pisarza. Mówi się
o nim, że „popierał pewne zarządzenia rządu, zwalczał
inne”, że uprawiał „względną opozycję”, wskutek czego
„sfery oficjalne bardzo liczyły się z jego głosem”. Tak oto
wielkiego bojownika-demokratę upodabnia się do oswo-
jonych przez carat umiarkowanych liberałów.

Czy interpretacja Hercena jako przedstawiciela ła-
godnej, „względnej” opozycji przeciw caratowi, „prak-
tycznie” współpracującego z caratem, odpowiada histo-
rycznej rzeczywistości?

Gdzież w takim razie różnica między nieprzejednanym emigrantem, co umiał nawet na dalekim wygnaniu stać się groźnym i niebezpiecznym dla caratu, a frondującym po wielkopańsku Turgeniewem; między autorem „Z tamtego brzegu” a Cziczerinem; między rewolucjonistą, przyjacielem Garibaldiego, Bakunina i na ogół wszystkich wybitniejszych przedstawicieli walczącej Europy, a Kawielinem reprezentującym salonową, oficjalną opozycję w Petersburgu?

Trzeba postawić zasadnicze pytanie: czy Hercen może być uważany za liberała?

Przywykliśmy działać przeszłości i dnia dzisiejszego hojnie obdarzać tytułami demokratów i liberałów, często utożsamiając oba terminy w niejasnym pojęciu „postępowości w ogóle” i „opozycji w ogóle”.

Czym był rosyjski liberalizm?

Nie miał on młodości górnej i chmurnej, nie miał podniosłej rowolucyjnej przeszłości, z której liberałowie zachodnio-europejscy czerpali gest i wolnomysłny frazes w późniejszych filisterskich czasach. Gdy ci po wielkim bankructwie 1848 roku zbierali swe rozwiane i wyblakłe w rewolucji piórka, gdy najpiękniejsze kwiaty burżuazyjnego postępu już opadły, a nowa fala ruchów społecznych w końcu piątego dziesięciolecia zaczynała znajdować oparcie w nowych prądach politycznych i ruchu ideowym XIX wieku, burżuazyjno-obszarniczy liberalizm rosyjski przychodził dopiero na świat. Był on upośledzonym tworem spóźnionego rosyjskiego kapitalizmu, żmudnie torującego sobie drogę wśród skostniałych feudalnych form życia. A klimat europejski wówczas bynajmniej nie sprzyjał zajęciu śmiałej postawy. „Opozycyjność” rosyjskich liberałów datuje się od porażki caratu w wojnie krymskiej. Ale od samego początku liberalizm rosyjski nie usiłował nawet wstąpić na drogę prawdziwej postępowej opozycji, nie śmiał i nie chciał zdecydowanie przeciwstawić się caratowi.

Liberalizm, związany z obszarniczym ustrojem, uległy wobec caratu, uprawiał „względna i rzeczową opozycję”. Ułatwiał manewrowanie sztywnemu systemowi państwowemu, pomagał mu przystosowywać się do nowych kapitalistycznych stosunków.

„Względna opozycja” nie przeszkadzała liberałom w przełomowych momentach stawać całkowicie po stronie caratu, bronić „swego” cara, „swojego” reakcyjnego rządu, „swojej” wielkomocarstwowej potęgi, zbudowanej na ucisku ujarzmionych narodów.

Gdy w roku 1905 rosyjski sankiulota z opaską drużyny robotniczej na ramieniu walczył o republikę, o powszechne prawo wyborcze, o ziemię dla chłopów, liberałowie (nie sprzeniewierzając się żadnym sztandarom, bo ich nie mieli) przyczynili się do zduszenia demokratycznej rewolucji i towarzyszących jej narodowych ruchów wyzwoleniczych. Liberalizm czynił to konsekwentnie, bez kryzysów, bez załamań się, albowiem zawsze był antydemokratyczny, antyludowy.

W odróżnieniu od liberała zachodnio-europejskiego liberał rosyjski w swej szczerzej reakcyjności nie smakował w groźnych reminiscencjach z czasów wielkiej rewolucji francuskiej. Hołdował konstytucji angielskiej. To mu nie przeszkadzało, w okresach wznoszenia się fali demokratycznej, zaciekle bronić istniejącego porządku rzeczy.

Sprawa polska w społeczeństwie rosyjskim, zawsze paląca i drażliwa, była dla stronnictw i poszczególnych ludzi nieomylnym sprawdzianem prawdziwej a nie słownej postępowości i opozycyjności względem caratu. Sprawdzian ten nie zawiódł w stosunku do liberałów. W 1863 roku ich oficjalna fronda zniknęła bez śladu, natomiast pozostał nie zamaskowany szowinizm, całkowite poparcie polityki caratu w Polsce. To właśnie liberałowie z Katkowem na czele tworzyli krzykliwą szowinistyczną „opinię”, która jakoby w „imieniu społeczeństwa” karciła

carat za... łagodność i powolność wobec walczących Polaków.

Jakże odmienny i przeciwległy do liberalizmu był ruch demokratyczny piątego i szóstego dziesięciolecia. Ruch ten wskrzeszał i rozwijał najlepsze tradycje jakobinizmu dekabrystów i Bielińskiego.

Tu we wszystkich pokoleniach demokracji rosyjskiej, od dekabrystów począwszy, przez Hercena, Czernyszewskiego i Bielińskiego do Plechanowa i Lenina, wspaniały republikanizm ludowy XVIII wieku znalazł gorących wielbicieli i naśladowców.

Tu niezbiecie wierzone w postępowość i żywotność mas ludowych, mas chłopskich. Dzieła Czernyszewskiego i Dobrolubowa, ulotki „Ziemi i Woli” szerząc ideę rewolucji demokratycznej nawoływały do bezkompromisowej walki z caratem o demokratyczną republikę.

Dwa obozy były sobie zasadniczo wrogie w założeniach ideowych i w praktyce politycznej. Nie możemy nazwać Hercena „demokratycznym liberałem” lub „liberalnym demokratą”, gdyż to zupełnie nie odpowiadałoby ustosunkowaniu się ówczesnych sił politycznych w Rosji. Musimy jasno sprecyzować społeczne stanowisko Hercena.

Hercen, stojący jak gdyby na przełomie dwu okresów dziejowych, jest postacią złożoną, bogatą w sprzeczności.

Młodość jego była owiana bohaterską legendą dekabrystów. Towarzyszył jej nieukojonny żal po straconych wodzach, po zmarnowanych wielkich umysłach i talentach. Pełna była ona romantycznych porywów w życiu i filozofii. Późniejsze, dojrzałe lata Hercena zbiegły się z demokratycznym ruchem „raznoczyńców”, trzeźwych mieszczańskich i chłopskich synów, co twardo i mocno stali na gruncie gorzkiej rosyjskiej rzeczywistości i umieli z nią walczyć konsekwentniej niż ich poprzednicy.

Hercen wśród nich był „ostatnim szlacheckim rewolucjonistą”. Owiany sławą wielkiego wygnańca-bojownika, ale też obarczony całym bagażem złudzeń, uprzedzeń i iluzji ubiegłej połowy wieku, był wśród nich poniekąd samotnym przybyszem z pięknej, lecz przewycięzonej przeszłości.

Okres po rewolucji 1848 roku, gdy wielkie hasła i idee skompromitowane przez burżuazję nie nabrały jeszcze dla szerszych warstw nowej treści i wymowy, jaką im nadawała dojrzewająca demokracja robotnicza, ludowa, Hercen przeżył jako głęboki, osobisty konflikt ideowy.

Uczciwe umysły w poszukiwaniu „sprawiedliwości dziejowej” błędziły w utopijnych, gminno-socjalistycznych marzeniach, rzucały się na pociągające bezdroża anarchizmu lub pocieszały się wiarą w nawrócenie liberałów, a czasami i monarchów.

Przechodził te koleje i Hercen: próbował nakłonić cara do uwłaszczenia chłopów, miał pewne złudzenia co do liberała Kawieline, pragnął widzieć socjalistę w chłopie rosyjskim. Ale nie to było istotne i trwałe u Hercena. To były momenty przejściowe i nastrojowe i nie one określały jego fizjonomię społeczną i rolę polityczną. Jaka była istotna fizjonomia, wykazuje postawa Hercena w sprawie polskiej, która i dzisiaj nas porusza i pociąga konsekwentnym demokratyzmem oraz wielkim rozmachem. Głębokim uczuciem braterstwa dla Polaków tchnie każdy wiersz jego artykułów w sprawie polskiej, pozbawionych przesądów narodowych lub elementów szowinizmu.

Liberał, dla którego dobro Rosji było jednoznaczne z potęgą caratu, który nie miał nic do zarzucenia podstawom wojenno-feudalnego ustroju, który ten ustrój chciał tylko trochę „ulepszyć”, ale zawsze gotów był z pianą na ustach wystąpić w obronie „swojego imperium” — był potencjalnym wrogiem wszelkich ruchów wyzwolńczych, podważających potęgę caratu, a przede wszystkim

był wrogiem ruchu polskiego, najbardziej niebezpiecznego dla caratu.

Nie przypadkowo, właśnie z powodu kwestii polskiej, powstała najgłębsza przepaść między liberałami a Hercenem. Wtedy to rwały się resztki dawnych więzów osobistych i starych przyjaźni. Dla liberalnych szowinistów Hercen staje się zniechęconym „zdrajcą sprawy narodowej”. Hercen zaś ze wspaniałą wyższością ignoruje skierowaną przeciwko sobie nagonkę i szyderczo demaskując „postępowe” sługi caratu, niezachwianie kontynuuje politykę popierania walczących Polaków. Głosi on, że „jesteśmy z Polakami, bo jeden łańcuch nas skuwa”.

Wtedy, w 1863 roku, nikt by nie zaliczył Hercena do liberalnego obozu, bo „polska polityka” Hercena była możliwa właśnie dlatego, że Hercen nie był liberałem. Wyplýwała ona przede wszystkim bezpośrednio z jego konsekwentnego dążenia poprzez czasowe wahania do demokratycznego rozwiązania „przeklętych zagadnień” życia rosyjskiego.

Głęboko demokratyczny patriotyzm Hercena zmuszał go do tego, aby w interesach swego narodu występować przeciwko ustrojowi Rosji i rosyjskiej polityce w sprawie polskiej. Był to patriotyzm tegoż typu co i patriotyzm Lenina, który od zarania XX wieku, jako wódz ruchu robotniczego, popierał walkę wyzwoleniczą narodów uciskanych przeciwko caratowi i w czasie wojny światowej wysuwał hasło porażki reakcyjnego rządu w Rosji.

Stosunek Hercena do sprawy polskiej pochodził z tego samego źródła, co i postawa w sprawie chłopskiej w okresie wielkiej reformy.

Gdy czynniki liberalne wraz z carskimi komisjami reformy przygotowywały puszczenie chłopów z torbami i targowały się tylko o to, aby obrabować „mużyczka” w sposób najbardziej odpowiadający interesom grup kapitalistycznych — Hercen bronił odwiecznego prawa chłopów do ziemi i żądał uwłaszczenia go.

Gdy liberałowie wynosili pod niebiosa „wielkoduszny” carski manifest, a chłopci reagowali nań wielką falą rozpaczliwych powstań żądając innej, „prawdziwej woli”, wtedy Hercen stanął nie po stronie liberałów, ale z Czernyszewskim i z walczącymi chłopami Bezdny i Kandiejewki. Głosił on ze szpalt „Kołokoła”, że „uwłaszczenie to oszustwo”, że „dla każdego uczciwego człowieka obowiązkiem staje się zerwanie z rządem”.

Obrona sprawy polskiej była ściśle związana z pozycją „Kołokoła” w najważniejszych kwestiach społecznych od początku jego istnienia.

Nie była to bynajmniej pozycja „względnej opozycji” i „popierania pewnych zarządzeń rządu, zwalczania innych”. W ogólności była to właśnie postawa bezwzględnej opozycji, wszechstronnej, bezlitosnej i ostrej krytyki porządków panujących w ojczyźnie Hercena. Krytyki carskiej biurokracji, reakcyjnej polityki zagranicznej i gnębienia innych narodów.

Hercen zrobił z „Kołokoła” europejską „wolną trybunę” dla Rosji podziemnej i dla niecenzurowanej publicystyki.

Trzydzieście lat przed założeniem „Kołokoła” w swoim „Żegnajcie!” Hercen przysięgał przyjaciołom pozostałym w Rosji („Z tamtego brzegu”), że zostaje za granicą nie przez słabość, ale dla walki, obiecując stworzyć wolną trybunę dla zapoznania Europy z „prawdziwą Rosją”. Pisał wtedy: „Dlaczego zostaję? Zostaję dlatego, że walka tutaj... walką otwartą, nikt się nie chowa... Dla tej otwartej walki, dla tej otwartej mowy, dla tej jawności zostaję tutaj...”

Hercen słowa dotrzymał. Mówił z Londynu w imieniu „Rosji męczenników kopalni Sybiru i kazamat, Rosji Pestłów i Murawiewów, Rylejewów i Bestużewów”. „Kołokoł” pełnym głosem obwieszczał te wielkie prawdy, które przytłumione nurtowały w społeczeństwie rosyjskim. Jasno i dobitnie mówił to, co „Sowremiennik” Czer

nyszewskiego zmuszony był przemycać przy pomocy nie-
domówień.

Właśnie ta a nie inna postawa zdobywała Hercenowi szerokie wpływy w fermentujących warstwach rosyjskich. Będąc, jako wróg caratu, konsekwentnym przyjacielem polskiej wolności, Hercen dzięki europejskiej „jawności” zdołał zrobić dla polskiej sprawy stokroć więcej niż setki naszych ówczesnych konsekwentnych przyjaciół w głębi Rosji, którzy często przyplacali życiem swą przyjaźń dla Polski.

Poparcie sprawy polskiej przez Hercena, każde jego posunięcie w tej sprawie było przepojęne przejrystą ideą demokratyczną.

Nie przypadkowo współpracował on z najbardziej lewym odłamem polskiej emigracji. Nie przypadkowo najciaśniejsze więzy przyjaźni łączyły Hercena z płomiennym Worcellem.

Dla Hercena bynajmniej nie było rzeczą obojętną, jaka będzie ta Polska, o której wolność walczył z caratem. Prowadził pertraktacje o poparcie ze strony rosyjskiej demokracji, jako jej przedstawiciel, nie z „białymi”, ale z lewymi odłamami ruchu. Gdy latem 1862 roku doszło do rozmów między Hercenem a Padlewskim i Gillerem, Hercen wysunął dwa zasadnicze żądania, warunkujące jego poparcie. Ich urzeczywistnienie określiłoby przyszłą Polskę jako Polskę demokratyczną i ludową. Tylko dla takiej Polski czuł Hercen gorącą sympatię.

Żądał on przede wszystkim, aby od pierwszego dnia powstania rozstrzygnięto sprawę chłopską, aby Polska walczyła o swoją niezależność, jako kraj wolnych chłopów. Następnie wysuwał Hercen kardynalne i zdecydowane rozwiązanie węzła narodowościowego: zadeklarowanie przez kierownictwo powstania całkowitej wolności dla Litwinów, Ukraińców i Białorusinów z prawem wybierania sobie najbardziej dogodnej dla nich formy państwowego istnienia lub przynależności. Z dzisiejszego

punktu widzenia Hercen stał na gruncie samookreślenia tych narodów. Nalegał, aby rozwiązania tej kwestii nie odkładać na potem, do załatwienia „po zwycięstwie”, przeczuwał, że sprawa ta mocno zaważy na losach powstania.

W jego koncepcji federacji słowiańskiej Polska wolnego chłopą, równych ludzi miała odgrywać przodującą rolę obok demokratycznej Rosji.

O Polskę, niosącą na sztandarach hasło „ziemia dla chłopów, wolność dla prowincji”, Hercen gotów był walczyć z rodzimą oficjalną i nieoficjalną reakcją do końca, do wspólnej klęski lub wspólnego zwycięstwa. Wyzwolenie Polski rozpatrywał jako niezbędny warunek wyzwolenia własnego narodu. Wynikało to z głębokiego zrozumienia, że „naród wolny nie może uciskać innych narodów”. Dla Hercena losy rosyjskiej demokracji i polskiej niepodległości były ze sobą związane, aby mógł zajmować pozycję widza biernie współczującego walczącej Polsce. Układał plany wspólnej walki zbrojnej z caratem. Chciał, aby powstanie polskie było bodźcem dla rosyjskiej demokratycznej rewolucji. Uważał, że ta rewolucja jest niezbędna dla zwycięstwa sprawy polskiej. Dlatego ostrzegał naszych ziomków przed zbyt pośpiesznym wystąpieniem, nie radził rozpoczynać, nim w Rosji dojrzeje ruch masowy. Nawoływał do ustalenia ścisłych kontaktów w planowaniu akcji, w wybieraniu momentu dla powstania. Był głębokim, rozmyślnym i ostrożnym doradcą w odróżnieniu od Bakunina, błędnego, wędrującego po Europie ognika anarchii.

Bakunin podbił serca Polaków całkowitym, entuzjastycznym oddaniem się sprawie polskiej i jej propagandzie, swoją gotowością przybycia do Polski i złożenia głowy „za naszą i waszą wolność”.

Nie istniała dla niego żmudna, niewdzięczna strona przygotowywania powstania, zdobywanie wpływów, walenie okoliczności. Swoim awanturniczym, ryzykanckim

stosunkiem, ciągłym nawoływaniem do natychmiastowego powstania Bakunin wnosił zamęt do polskiej sprawy, jak wnosił go do wielu powstań na różnych krańcach Europy, które przywabiwały tego buntownika.

Hercen przewyższał go, jak dorosły, rozważny człowiek przewyższa szczere dziecko z nieokiełznanym temperamentem. Ostrzegał polskich przyjaciół przed zbyt pośpiesznym wystąpieniem, prosił o uzgodnienie decydujących kroków. Lecz gdy powstanie wybuchło i — zdaniem Hercena — za wcześnie, aby spowodować masowy ruch w Rosji, Hercen bez wahania stanął po jego stronie, oddając na poparcie polskiej sprawy ważne wpływy „Kołokoła”, swój talent, temperament publicysty i działacza, swoje wielkie wpływy w Rosji i w Europie. „Kołokol” staje się rzecznikiem interesów Polski walczącej w Europie i w Rosji. Robi on „prasę powstania”. Głosi słuszność sprawy polskiej i hańbę caratu. Wpaja w świadomość rosyjskiego społeczeństwa myśl o zbieżności interesów obu narodów przeciwko caratowi.

Na specjalną uwagę zasługuje propaganda Hercena w armii rosyjskiej. Jeszcze przed powstaniem Hercen wielokrotnie zwracał się do oficerów rosyjskich w Polsce, aby „iść pod sąd, do rot aresztanckich, być rozstrzelanym... ale nie podnosić broni przeciwko Polakom...”

Po wybuchu powstania redakcja „Kołokoła” staje się ogniskiem, sztabem ruchu solidarności z polskim powstaniem wśród armii rosyjskiej. Tu drukuje się odezwy do oficerów i żołnierzy, deklaracje solidarności grup oficerskich, tu znajduje natchnienie i kierunek fanatyk sprawy polskiej, rosyjski oficer, Potiebnia. Z mieszkania Hercena wyrusza on do Polski ze spokojnym przeczuciem bliskiej śmierci, aby w parę miesięcy później pod Pieskową Skalą zgonem swoim uwiecznić polsko-rosyjskie braterstwo.

Pomimo że oficjalna i liberalna prasa zgodnie oblewały Hercena potokiem obelg i paszkwili, nie był samot-

ny w swej solidarności z walczącą Polską, nie stanowił wyjątku w społeczeństwie rosyjskim.

Postępowe demokratyczne koła w Rosji stały na tym samym stanowisku co i on. Swoim legalnym, pełnokrwistym, dalekosiężnym słowem Hercen śmieiej i wyraźniej mówił to, co ujawniało się w bohaterskiej postawie „Sowremiennika”, w odezwach i ulotkach „Ziemi i Woli”, w dyskretnej satyrze pism humorystycznych i wreszcie w zaciąganiu się dziesiątków oficerów rosyjskich pod polskie sztandary.

Hercen mówił właśnie w imieniu tej Rosji, która zajmowała stanowisko bezwzględnie opozycyjne względem caratu, w imieniu Czernyszewskiego, którego głos nie dochodził z dalekiej syberyjskiej katorgi.

A więc, wyciągając wnioski: czy zaliczymy Hercena do liberałów, poprzedników partii kadetów, która zaprezentowała się jako popleczniczka caratu w jego zaborczej polityce, a potem jako kontynuatorka tej polityki, czy też będziemy uważali Hercena za jednego, obok Dobrolubowa i Czernyszewskiego, z twórców wolnościowej tradycji rosyjskiego ruchu robotniczego XX wieku?

Czy chlubną w dziejach rosyjskiego postępu „polską politykę” Hercena będziemy uważali za poprzedniczkę polityki „kadeta” Milukowa, który w reakcyjnym „Rządzie Tymczasowym” kontynuował carską politykę wobec Polski, czy raczej będzie ona dla nas naturalną poprzedniczką polityki Lenina, który w pierwszych dniach rewolucji październikowej proklamował wolność i niezależność Polski?

Można to zagadnienie precyzować i w sposób następujący:

Co w przeszłości Rosji było historyczną glebą dla zewnętrznej i narodowościowej polityki Związku Radzieckiego?

Ci, co chcą przeprowadzić jakąś historyczną ciągłość między polityką carską i polityką Związku Radzieckiego,

muszą pojmować głęboko demokratyczną, narodowościovą politykę Związku Radzieckiego jako czasowy, przypadkowy zygzak.

Jasną jest rzeczą, że taki punkt widzenia przeczy elementarnej historycznej prawdzie. Rewolucja październikowa bowiem burząc system caratu niweczyła, przekreślała jego zaborczą politykę względem innych narodów, względem Polski nawracała do starych, zapomnianych tradycji wielkich demokratów XIX wieku, głosząc jak i oni wolność i niezależność narodów uciskanych przez carat, wolność i niezależność Polski.

Historia ubiegłego i bieżącego stulecia wykazuje, że przyjaciół naszej sprawy wśród Rosjan, tych przyjaciół, co śmiało podawali nam rękę do walki z caratem, znajdujemy tylko w obozie rewolucyjnej demokracji, która nie uznawała kompromisów z caratem. Wiarę w sprawę polską, w żywotność narodu polskiego znajdujemy u tych, co wierzyli w postępowe, demokratyczne dążenia ludu rosyjskiego, u tych, co życiem płacili za to, aby chłop rosyjski dostał ziemię, aby mógł on żyć w wolnej rosyjskiej republice. Takim naszym przyjacielem był Pestel, jakobin-dekabrysta, który szubienicą przypłacił swe uwiecznione w „Russkoj Prawdzie” dążenie do jakobińskiej republiki i niezależności Polski. Takimi przyjaciółmi byli: Czernyszewski, Niekrasow, Hercen, Ogarew.

Nie spotykamy natomiast takiego stosunku do sprawy polskiej w obozie opozycji burżuazyjno-obszarniczej, petycyjno-bankietowej. Ten prąd polityczny w ciągu całej swojej historii, od Katkowa z jego „Ruskim Słowem”, do kadetów — zawsze stwarzał szowinistyczną, antypolską reakcję na ożywienie sprawy polskiej, niezależnie od charakteru frazesów będących w obiegu danego stronnictwa, bez względu na to, czy popierało ono całkowicie politykę caratu w Polsce, czy pompatycznie „żądało” względnej autonomii dla Polaków. Obóz liberałów zawsze z gruntu odrzucał zasadę całkowitej niezależności Polski,

którą stale wysuwały wszystkie pokolenia rosyjskich demokratów. Bo nie w rosyjskim słowianofilstwie, lecz w rosyjskim ruchu demokratycznym urodziła się, dojrzała, stała się wielką historyczną tradycją idea braterstwa ludów słowiańskich w ich postępowej walce z caratem.

Potężny rosyjski ruch robotniczy XX wieku, który po wielkich demokratach XIX wieku odziedziczył ich tradycje i cele, przejął od nich stałą i niezmienną politykę popierania Polaków w ich walce o niezależność, przejął ich dążenia do odrodzenia niezależnej, demokratycznej Polski.

Polityka Hercena w sprawie polskiej należy do historycznego dorobku rewolucyjnej demokracji robotniczo-chłopskiej, która wyprowadziła reakcyjną Rosję na drogę postępu i na czoło ludzkości, która zdziałała to, o czym sto lat temu gorąco marzył umierający Bieliński.

Nieprzypadkowo w latach po klęsce rewolucji 1905 roku, w okresie zdwojonego prześladowania wszystkiego co postępowe, w latach wzmożonego ucisku narodowościowego Lenin z dumą przyznawał się do spadku po Hercenie, który nie zważając na to, że „cała hałastra liberałów rosyjskich odstrychnęła się od niego za jego obronę Polski”... „w dalszym ciągu bronił sprawy polskiej i uratował honor demokracji rosyjskiej”.





Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

2638/2



12-002638-000-0

WYKONANO W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH POD ZARZĄDEM PAŃSTW. TORUŃ, UL. RABIAŃSKA NR. 15